

## CZY TO JUŻ WOJNA? NAFTOWI GIGANCI RUSZAJĄ PRZECIWIW BIDENOWI [ANALIZA]

---

Mocno dotknięta epidemią koronawirusa i spadkiem popytu na paliwa branża naftowa w USA będzie musiała zmierzyć się z kolejnym wyzwaniem – prezydenturą Joe Bidena.

Sytuacja na rynku wyglądała stabilnie. Cena ropy (baryłki WTI) balansowała wokół 60 dolarów. Wtem nadszedł koronawirus i dla branży z przymusu musiała wsiąść na pokład roller-coastera bez żadnego zabezpieczenia – a taka przejażdżka dla niektórych mogła być śmiertelna. I była. Fala bankructw dotknęła znakomicie rozwijający się w ostatniej dekadzie przemysł łupkowy.

Chwile grozy cały naftowy świat przeżywał w kwietniu 2020 r., gdy cena baryłki WTI spadła do bezprecedensowego poziomu minus 37 dolarów. Moment wcześniej OPEC+ dokonał największego cięcia w produkcji surowca w historii – aż o 10 mln baryłek mniej dziennie. W dłuższej perspektywie uspokoiło to rynek i ustabilizowało poziom cen, ale tuż po decyzji na giełdach działy się dantejskie sceny w związku z wyczerpywaniem się przestrzeni magazynowej.

Do wakacji cena mozolnie wspinała się na poziom ok. 40 dolarów za baryłkę i osiadła tam aż do jesieni. Informacja o pojawieniu się szczepionki wlała nadzieję w serca inwestorów – ropa zaczęła konsekwentnie rosnać osiągając poziom 64 dolarów, czyli podobny do tego sprzed pandemii. Popyt podniósł się znacząco od początków epidemii pomimo ciągle obowiązujących zakazów. Wydawało się, że wszystko powoli wraca do normy.

Nad branżą w Stanach wisi jednak jak miecz Damoklesa coś jeszcze – nowy prezydent USA Joe Biden. Zwycięski również dzięki obietnicom klimatycznym Biden obiecał ograniczenia w działalności koncernów zajmujących się węglowodorami. W kampanii sztab Trumpa i on sam mocno atakował Bidena, oskarżając go o to, że zabroni szczelinowania hydraulicznego, czyli frackingu. To właśnie ta technologia pozwala na wydobycie gazu i ropy z łupków.

Biden praktycznie do końca kampanii nie odpowiedział jednoznacznie czy zabroni frackingu czy nie. Potwierdzał natomiast, że na pewno nie będzie można go przeprowadzać na wynajętych ziemiach federalnych i że zabroni w ogóle poszukiwań węglowodorów na dzierżawionych gruntach i wodach należących do federalnego rządu.



Reklama

To nie koniec - Biden utopił projekt rurociągu Keystone XL, który miał transportować ropę z Kanady do amerykańskich rafinerii na wybrzeżu Zatoki Meksykańskiej.

Koncerny naftowo-gazowe zostały przyparte do muru. Biden przeprowadził zakaz wydawania licencji na poszukiwania ropy i gazu na federalnych ziemiach w nietypowy sposób. Tuż po inauguracji, zamiast podpisania odpowiedniego dekretu, ograniczył liczbę pracowników biura zajmującego się wynajmem do samego kierownictwa. To skutecznie prawie całkowicie wstrzymało liczbę wydawanych pozwoleń.

Według Continental Resources, spółki z Oklahomy zajmującej się wydobywaniem i produkcją węgłowodorów, której działalność oparta jest o zezwolenia na poszukiwania, poczynania administracji Bidena są niekonstytucyjne.

23 lutego firma złożyła pozew w sądzie okręgowym w Północnej Dakocie. Continental oskarża administrację o to, że w związku z opóźnieniem w wydaniu 50 decyzji w jej sprawie złamała The Mineral Leasing Act, który zakłada ścisłe terminy co do wydawania decyzji.

Akt prawny określa, ile Departament Spraw Wewnętrznych ma na rozpatrzenie wniosków. Nie tylko Continental szykuje się na wojnę. The Western Energy Alliance zaledwie 7 dni po tym, jak Joe Biden podpisał dekret o zakazie wynajmu ziem. WEA uważa, że Biden przekroczył swoje prezydenckie uprawnienia podpisując dekret oraz złamał National Environmental Policy Act oraz Mineral Policy Act.

WEA złożyła pozew w amerykańskim sądzie okręgowym w Wyoming - stanie, który zajmuje pierwsze miejsce pod względem federalnej produkcji gazu ziemnego i trzecie pod względem ropy naftowej. Wyoming ma również więcej federalnych dzierżawionych hektarów niż jakikolwiek inny stan.

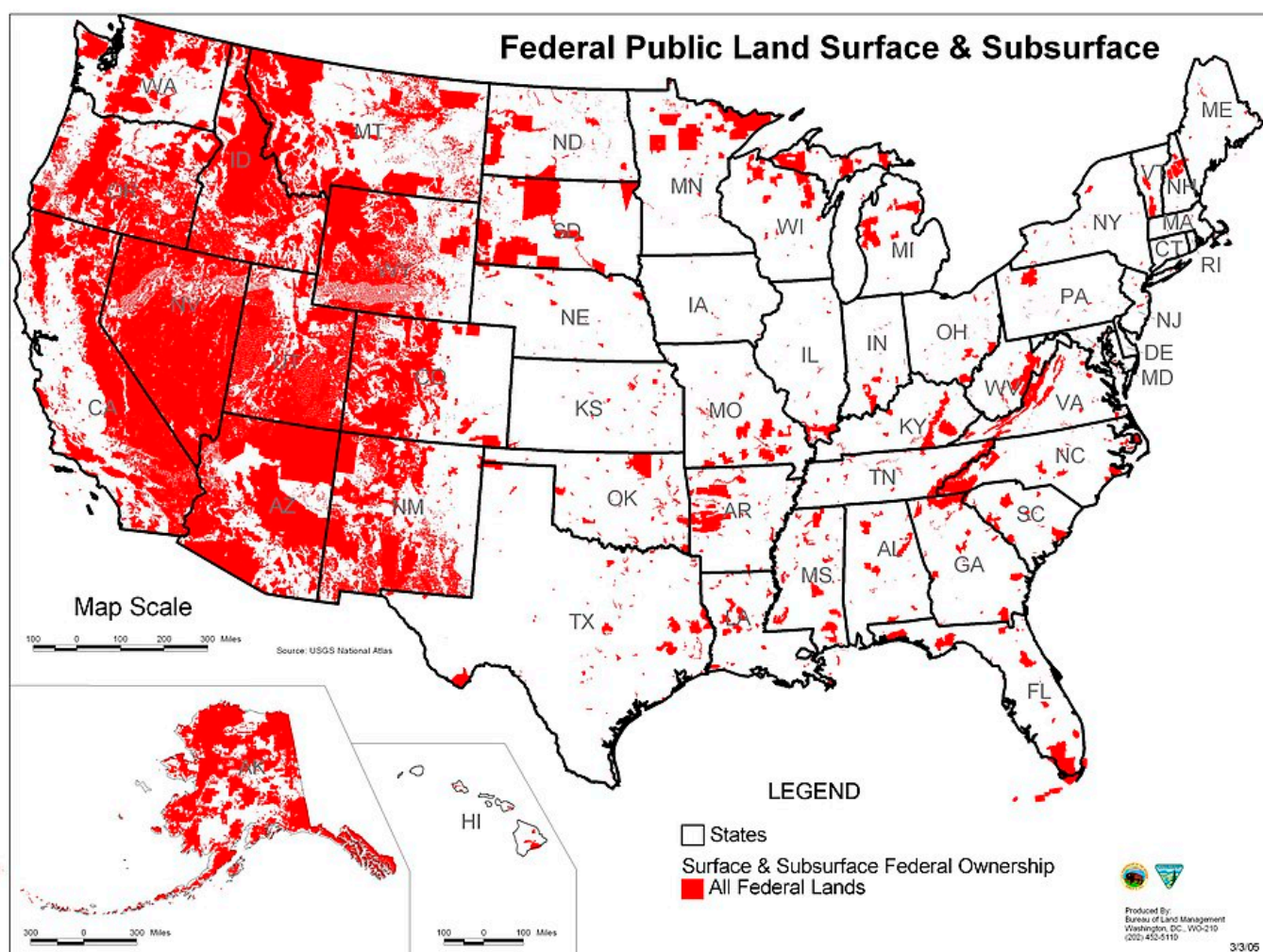
Anulowanie Keystone XL również wywołało gniew w przemyśle naftowym i gazowym, a ponad tuzin stanów USA rozważa pozew przeciwko rządowi federalnemu, pomimo że Biden zapowiadał, że to uczyni. Projekt rurociągu który miał transportować ekwiwalent 830 000 baryłek dziennie utknął w bałaganie regulacyjnym przez ponad dekadę przed jego całkowitym utonięciem.

Stany szybko namówiły Bidena do ponownego rozważenia. Wydaje się jednak, że ich próby pozostały bez echa, pomimo argumentów o bezpieczeństwie energetycznym, utracie pracy oraz środków do życia przez tysiące ludzi.

W liście od [14 prokuratorów generalnych](#), w tym prokuratora generalnego Montany, Austina Knudsena, stany zagroziły jakimś niejasnym działaniem prawnym.

"Należy pamiętać, że stany analizują dostępne opcje prawne w celu ochrony naszych mieszkańców i suwerennych interesów. W międzyczasie zachęcamy do ponownego rozważenia decyzji o spowodowaniu paraliżujących szkód ekonomicznych w stanach, społecznościach, rodzinach i dla pracowników w całym kraju" - czytamy.

Poza procesami sądowymi, branża próbuje wpłynąć na Biały Dom innymi kanałami - 24 republikańskich senatorów zjednoczyło się, aby poprzeć projekt ustawy, której celem jest powstrzymanie dekretu wykonawczego Bidena zakazującego dzierżawy ziem federalnych pod poszukiwania i wydobywanie ropy i gazu. Przypomnijmy - do rządu federalnego należy w tym momencie 28% wszystkich ziem w USA, przy czym konkretne stany posiadają również własne. [Czasem jest to 95% gruntów](#), jak w Arkansas, innym razem 4,2%, jak w Teksasie, gdzie 95,8% ziemi należy do prywatnych właścicieli.



Ziemie federalne w USA na czerwono. Fot. Wikimedia

Akt prawny został nazwany Ustawą o ochronie zasobów energetycznych z 2021 r. (choć lepiej to brzmi po angielsku - [Protecting our Wealth of Energy Resource Act, w skrócie POWER Act](#)) i zakazuje

prezydentowi lub sekretarzom departamentu spraw wewnętrznych, rolnictwa i energii blokowania dzierżawy pod cele energetyczne lub poszukiwania surowców oraz wydawania zezwoleń na wynajem gruntów i wód federalnych bez zgody Kongresu.

Pomimo wyzwań prawnych administracja pozostaje niewzruszona. Zeszłotygodniowe wystąpienie sekretarz spraw wewnętrznych Deb Haaland nie wskazywały na refleksję co do wynajmu ziem pod poszukiwania i wydobywanie ropy i gazu.

"Jeśli zostanie to potwierdzone, to plan prezydenta Bidena, a nie mój własny, to że będę szedł naprzód" - powiedziała Haaland, dając do zrozumienia, że wizja zielonej energii Bidena zostanie zrealizowana. Dodała jednak, że zakaz nie będzie "czymś trwałym".

## **Wiele płaszczyzn**

Wielkie koncerny naftowe właściwie są w USA nietykalne. Pod strzechy trafił już żart o tym, że Waszyngton wysyła wojska dla zaprowadzenia demokracji akurat tam, gdzie odkryto ropę lub istnieją jej zasoby. Mimo statusu największej potęgi na świecie USA przez dekady były niesuwerenne energetycznie, musząc czerpać ropę skąd tylko się dało. Wiele wskazuje na to, że faktycznie używały swojej polityki zagranicznej do przejęcia kontroli nad jej zasobami w różnych częściach świata.

Politycy z obu partii często głęboko siedzieli w kieszeni koncernów, dbając o ich interesy w Kongresie czy w Białym Domu.

W jednej z debat prezydenckich nawiązał nawet do tego Donald Trump gdy właśnie mówił o frackingu i pytał Bidena czy zakaże tej technologii. Przyznał, że „musieliśmy prowadzić te wojny, aby pozyskać ropę”, ale „obecnie jesteśmy niezależni energetycznie dzięki frackingowi i łupkom”. Faktycznie USA jest w tym momencie praktycznie niezależne od dostaw surowców, dzięki łupkowemu boom w ostatniej dekadzie. Poszukiwania i wydobywanie, również na federalnych ziemiach na pewno się do tego przyczyniły.

Druga płaszczyzna to ochrona klimatu. Wyborcy Partii Demokratycznej w coraz większym odsetku domagają się radykalnych działań od władz. Popularność Alexandrii Ocasio-Cortez nie wzięła się znikąd a to ona publicznie głosi, że jeśli nie podejmiemy radykalnych działań, to za 10 lat czeka nas kataklizm.

Zresztą nie tylko oni – prawie 70% Amerykanów, według badania [Pew Research Center](#), wymaga od rządzących intensywnych działań w celu zapobiegania globalnemu ociepleniu. To już nawet nie jest epoka Baracka Obamy, któremu uchodziła na sucho względna życzliwość wobec sektora naftowego. Biden, aby zachować wiarygodność osobistą oraz swojej partii, musi wprowadzić realne zmiany i dotrzymać obietnic zawartych w programie. Jak wyłożono wyżej, walka o dotrzymanie niektórych z nich wcale nie będzie łatwa.

## **Co jest nie tak z frackingiem?**

Dlaczego i dla kogo fracking jest szkodliwy? Musimy zacząć od tego, czym właściwie jest. Tradycyjne wydobywanie ropy i gazu polega, w dużym uproszczeniu, po prostu na wbiciu rury głęboko w powierzchnię ziemi, aż dotęgnie ona surowiec, po czym można go pompować. Fracking odbywa się poprzez wiercenie głęboko w ziemi, a następnie używa się niewielkich eksplozji i mieszanki wody, piasku oraz chemikaliów do rozbicia formacji łupkowych zawierających gaz ziemny i ropę.

Niestety, ten proces może się nie udać, a jeśli odwierty naftowe lub gazowe nie zostaną zbudowane wystarczająco solidnie, mogą przeciekać i zanieczyścić wody gruntowe. Woda „cofająca się” może skazić strumienie i zasoby wodne. Tempo rozwoju szczelinowania nie dotrzymało kroku ważnym

zabezpieceniom środowiskowym. Na przykład toksyczne płyny szczelinujące, w tym znane rakotwórcze chemikalia, tj. benzen i toluen, są wyłączone spod federalnych regulacji na mocy ustawy o bezpiecznej wodzie pitnej. Rząd federalny nie wymaga, aby firmy ujawniały zawartość płynu szczelinującego pozwalając na to, aby miliony litrów toksycznego płynu wnikało do ziemi w każdym miejscu wiercenia bez wiedzy nikogo poza firmami wiertniczymi, co się w nim znajduje.

To tworzy zagrożenie nie tylko dla środowiska, ale i dla ludzi. Istnieje już ponad [700 opracowań naukowych](#) potwierdzających, że fracking zagraża zdrowiu ludzi. Mieszkańcy miast w pobliżu wydobycia metodą frackingu narzekają na problemy oddechowe tj. kaszel płytki lub świszczący oddech. Fracking oddziałuje również na kobiety w ciąży. Badanie przeprowadzone na 11 tysiącach kobiet z miejscowości pobliskich instalacjom szczelinowania potwierdziło, że szanse na przedwczesny poród wzrastają dla nich o 40%. Przedwczesne porody z kolei są przyczyną ok. 1/3 wszystkich zgonów dzieci. Te fakty powiązane są z dostaniem się chemikaliów z frackingu na powierzchnię, głównie do zbiorników wodnych. Wśród zagrożeń są także przecieki i różnorodne wypadki, które jeszcze bardziej zanieczyszczają wodę.

## Miejsca pracy

Biden odrobił lekcję z kampanii 2016 roku i powtarzał jak mantrę, że będzie chronił i rozwijał amerykańskie miejsca pracy, czyli przejął agendę Trumpa, która możliwe, że zdecydowała o jego zwycięstwie z Hillary Clinton. I tu dochodzimy do trzeciej płaszczyzny. Koncerny naftowo-gazowe to nie tylko tłuści bogacze w rolach udziałowców, zarządów i rad nadzorczych, ale również tysiące pracowników. [Dokładnie 132 tys.](#), wedle amerykańskiego Biura Statystycznego Rynku Pracy (U.S. Bureau of Labor Statistics). Różne źródła wskazują, że zabicie rurociągu Keystone XL [pozbawi pracy od 8 do 11 tys. ludzi.](#)

Trudno ocenić ilu ludzi zostałoby pozbawionych pracy w wyniku zakazu wydobycia na ziemiach federalnych. [American Petroleum Institute](#) wylicza jedynie konsekwencje całkowitego zakazu frackingu, tj. spadek PKB o 7,1 bilionów do 2030 r., 7,5 miliona straconych miejsc w pracy w samym 2022 roku, podwyżka cen energii oraz powrót do uzależnienia od importu surowców. Stowarzyszenie branżowe przypomina, że obecnie 95% ropy i gazu wydobywanego na terenie USA pozyskuje się dzięki frackingowi. Z liczbą pracowników trochę przesadziło, nawet jeśli dane dotyczą również branż i firm zależnych, dostawców, usługodawców itd., choć im większy sektor, tym większy ma wpływ na inne oraz całą gospodarkę.

Słowem - oil&gas to nie tylko grube ryby, ale też tysiące pracowników, których część zostanie zwolniona (niektórzy już zostali) w wyniku zakazów Bidena.

Jak wyważyć różne interesy, oczekiwania jednej grupy wyborców chcących ochrony środowiska z drugą, pragnącą nie stracić pracy? Podobne pytania zadawały już sobie pewnie setki lub tysiące polityków, teraz odpowiedzieć na nie musi Joe Biden na którego z jednej strony napierają zieloni wyborcy wraz z częścią jego partii, a z drugiej potężny Big Oil. A pomiędzy tymi siłami musi uwzględnić również miejsca pracy oraz własne obietnice wyborcze.